

Dziś piątek i już zacieram ręce na myśl o wieczornym spotkaniu z Fiorentiną. W tej kolejce Serie A, żaden inny pojedynek nie będzie miał takiego zainteresowania. Poprzednie tygodnie dawały nam po kilka takich meczów, ale wiecznie tak być nie może. Jako że piątek, czas też schłodzić piwo i cierpliwie poczekać. Kto wie, może szósty tydzień z rzędu Roma strzeli bramkę tygodnia? Tego zdecydowanie przegapić nie można!

Giallorossi idą po siódme zwycięstwo z rzędu. Mam nadzieję, że nie wyróżną się jeszcze teraz. Smutno by było to zrobić na oczach specjalnego gościa, który w tygodniu odwiedził Rzym, ale o nim trochę później. W ostatniej rundzie wygraliśmy z Violą, na Artemio Franchi. Jak tak się zastanowić, to oprócz naszych pojedynków w Lidze Europy z poprzedniego sezonu, Fiorentina zazwyczaj była dla nas bardzo przyjacielska. Zawsze udało się strzelić parę bramek. Mam nadzieję, że to akurat się nie zmieni, szkoda dla widowiska.

Trener Sousa lubi ofensywną piłkę, o czym wspominał w wywiadach. Raz rzucił nawet znanym powiedzonkiem, że „najlepszą obroną jest atak”. Dobrze, że Roma gra trochę bardziej solidnie w obronie, niż przez ostatnie miesiące. Może Viola nie będzie wchodziła w jej szyki defensywne jak w masło.

Dalej gramy na wyjeździe, więc nasi piłkarze lekko mieć nie będą. Ale kto powiedział, że ma tak być? Szansę powrotu na stare śmieci dostaje Astori, który spędził u nas poprzedni sezon. W szeregach Violi potrafi prezentować się całkiem nieźle i co niektórzy nawet za nim nie raz zatęsknili, gdy patrzeli na wyczyny Ruedigera. Dzisiaj nie obrażę się jednak na jakiś prezent. W końcu przyjeżdża w gości.

Liczę również na kolejne minuty Francesco. Jakoś cały czas nie mogę się jeszcze pogodzić z jego odchodzeniem w cień. Ostatnio łapię się nawet na tym, że zauważam jego każdy ruch. Kiedy wstaje z ławki na rozgrzewkę, to już widzę go na boisku. Potem oczywiście brutalnie zderzam się z rzeczywistością. To zaczyna u mnie przypominać stan jak ten, kiedy puszczę kupon w lotka. Do losowania marzę sobie o zakupach jakich dokonam i wakacjach jakie zafunduję. Czuję się świetnie i uśmiecham. Jak to się kończy? Chyba każdy wie. Podobnie właśnie w sytuacji z Francesco. Już widzę w wyobraźni jaką piękną bramkę strzela, a tutaj nic. Zero. No cóż, chyba jednak będę musiał się przyzwyczaić i ochłonać.

Mam nadzieję, że przedłużymy passę i będziemy jechać do Madrytu w dobrych humorach. Stawiałbym na 3-1 jeśli chodzi o końcowy wynik. Co do tego, że Wojtek choć raz będzie wyjmował piłkę z siatki, jestem pewien. Fiorentina ma zbyt dobrych piłkarzy, żeby nie udało im się strzelić. Pewnie strzelcem tej bramki będzie Kalinić. Pożyjemy, zobaczymy. No i fajnie jak na boisko wyjdzie też Błaszczykowski. Niech

łapie minuty przed Euro.

* * *

Wspominałem o specjalnym gościu, który przyleciał do Rzymu. Jeśli ktoś jeszcze nie zgadł, że chodziło o Pallottę, to jestem zaskoczony jak Stalin w 1941. Jest to bardzo ciekawa wizyta, bo wiele rzeczy ma się wyjaśnić. Ciekawe tylko czy faktycznie tak będzie? Mamy się dowiedzieć czegoś w sprawie kontraktu Francesco, nowości o stadionie, o przyszłości Sabatiniego. Ponoć ostatnio temu panu nie jest aż tak po drodze z Pallottą, że nie może na niego trafić. To coś w stylu rzekomej kontuzji Gervinho, kiedy wyrzucono Garcję. Teraz nawet sam piłkarz potwierdził, że po odejściu swojego „ojca”, nie mógł w Romie zostać. Dzisiaj zaliczył w Chinach swój debiut i strzelił nawet bramkę. Nic szczególnego. Typowy, szarpany Gervinho.

Fajnie, że nie musieliśmy znowu tyle czekać na powrót prezydenta do Rzymu. Dla mnie jednak to wciąż zbyt mało. Raz w miesiącu by się przydało. Jak u kobiety. Spodobała się mi jedna idea. Mianowicie pomysł na wiceprezydenturę Francesco. Mógłby zasiadać w łoży co mecz i wypowiadać się w istotnych kwestiach. Może to zaspokoiliby nasze pragnienie ciągłej obecności Pallotty przy drużynie? Z Tottim każdy chce się spotkać, więc idealnie wpasowałby się w rolę. Podoba mi się to tak bardzo, że już czekam na oficjalne potwierdzenie tego stanowiska. Marzenia...

Bardziej istotna jest jednak niekończąca się sprawa stadionu. Ponoć projekt ma być gotowy w kwietniu. Zaraz, zaraz...czy przypadkiem nie był już z wielką pompą prezentowany trochę wcześniej? Może chodzi tu o dodanie poprawek, które musiały być wprowadzone, po dalszych konsultacjach z miastem? To chyba najbardziej logiczne. Nie wyobrażam sobie kolejnych wygłupów przy makiecie.

Pallotta przyleciał, w międzyczasie zrobi wypad do Madrytu i polecą z powrotem. W oczy rzuciły mi się jednak jego reakcje po wylądowaniu w Rzymie. Dziennikarze nie pozwolili mu swobodnie iść i zadawali pytania. Prezydent wyglądał na dość poirytowanego. W każdym razie chyba nie miał ochoty odpowiadać. Mówił bardzo zdawkowo, a jego mina pokazywała zmęczenie. Nie takiego Pallottę zapamiętałem. Zazwyczaj był uśmiechnięty, a także lubił dowcipkować. Jedno wiem na pewno. Ludzie w Rzymie muszą bardzo wkurzać i to nie tylko oficjele.

* * *

„Bello di notte” skończył wczoraj 60 lat! Jeden z najlepszych piłkarzy w historii

Polski. Co ciekawe, grał tylko w czterech klubach: Zawiszy Bydgoszcz, Widzewie Łódź, Juventusie i Romie. Szczęściło mu się w życiu, bo mógł wyjechać z Polski jeszcze przed trzydziestką. Wtedy było to nie do pomyślenia. Władze nie pozwalały. Z jednej strony, stan dobry dla ligi, która miała lepszych piłkarzy. Z drugiej jednak, zawodnicy nie mogli robić tak spektakularnych karier, a zagranica była do tego zazwyczaj potrzebna. Jemu się udało. Pewnie dzięki temu jest często uważany za najlepszego wśród polskich piłkarzy.

Zagrał na trzech mundialach. W 1982 roku, zdobył wraz z reprezentacją srebro. Jest też znany z „klątwy” jaką rzucił na drużynę narodową wraz z Antonim Piechniczkiem, po Mistrzostwach Świata w 1986 roku. Przewidywał, że nie zagramy na tym turnieju przez kolejnych 20 lat. Jak wiemy, „klątwa” została złamana cztery lata przed czasem, gdy awansowaliśmy na MŚ w Korei i Japonii.

Jest to jeden z tych piłkarzy, który świetnie poradził sobie po zakończeniu kariery. Ma głowę do interesów i zarządzania. Ma dobrze prosperujące firmy i całkiem nieźle idzie mu zarządzanie w PZPN. Ja życzę jemu i całej polskiej piłce, żeby utrzymał się na stanowisku jak najdłużej. A tak poza tym to sto lat panie Zibi!

Autor: SIRer